

# **Dżihadyści wracają do Afryki, Europa ma problem**

Europa będzie miała problem nie tylko z dżihadystami powracającymi na Stary Kontynent, ale także z tymi, którzy wrócą do Północnej Afryki, twierdzą eksperci belgijskiego Egmont Institute.

W raporcie „[Powracający do Maghrebu. Perspektywa europejska](#)” Królewski Instytut ds. Stosunków Międzynarodowych EGMONT przypomina, że to z tych krajów do Syrii wyjechało najwięcej zagranicznych terrorystów i najwięcej ich wróci. Tunezja według nich spodziewa się powrotu ponad tysiąca, Maroko około dwustu, Egipt od stu do kilkuset.

Do Maghrebu i Egiptu trafią nie tylko dżihadyści z Syrii, informują eksperci. Będą to też ci, których europejskie państwa pozbawią obywatelstwa. Tak działa polityka antyterrorystyczna Włoch, które w ciągu 5 lat wydały 400 osób podejrzanych o terroryzm, w większości osoby pochodzące właśnie z Afryki Północnej.

Nowe prawo pozwoli na takie działania w Niemczech, Wielka Brytania i Dania też już stosują te działania mające zapewnić bezpieczeństwo w kraju. Czy będą one skuteczne?

## **Terroryści w Afryce Północnej**

Jeżeli w Maroku, zdaniem twórcy raportu, istnieje całościowe podejście do problemu, łącznie z różnymi programami deradykalizacji, to w pozostałych wymienionych państwach sytuacja pozostawia wiele do życzenia. Podejście do powracających z syryjskiego dżihadu można określić jedynie jako siłowe; nie ma programów deradykalizacji ani w więzieniach, ani w miejscach, z których terroryści wyjechali.

Rodzi to ryzyko radykalizacji kolejnych osób przez

zaprawionych w boju islamskich terrorystów. W dodatku wiele z deklaracji władz dotyczących ostrego zwalczania terroryzmu kończy się na retoryce i spora część powracających zbrodniarzy w ogóle nie staje przed sądem, chociażby z powodu niewydolności służb.

## **Terroryści w Europie**

Egmont Institute ostrzega, że nie pozostaną oni jedynie problemem tamtych państw, a [Europie uda się odepchnąć problem od siebie](#). Dwa czynniki nie pozwalają optymistycznie patrzeć na rozwój tej sytuacji. Po pierwsze, bliskość Europy. Konflikt rozgrywający się w Syrii rzutował bez dwóch zdań na nasze bezpieczeństwo. Tworzenie się nowych ośrodków na Synaju, czy wzmocnienie problemów w Libii będzie także osłabiać nasze wysiłki antyterrorystyczne.

Druga kwestia to związki z Europą. Część dżihadystów europejskich wywodziła się z tamtych regionów. Walczyli także razem w różnych grupach ISIS, często ramię w ramię z północnoafrykańskimi bojówkarzami. Istnieją też duże wspólnoty imigranckie z Maghrebu w takich krajach, jak Francja, Włochy, Belgia, Niemcy, Holandia i Hiszpania. Wreszcie, ludzie pozbawieni obywatelstwa w Europie i wydeleni do Afryki Północnej będą mieli liczne związki z sieciami na naszym kontynencie.

Podsumowując, wracamy do tego, o czym mówimy od początku Arabskiej Wiosny, Europie nie uda się zapewnić własnego bezpieczeństwa bez zadbania o jej bliskie sąsiedztwo. Belgijski think tank twierdzi, że trzeba zwiększyć zaangażowanie finansowe i merytoryczne w pomoc służbom tych państw w powstrzymaniu i deradykalizacji powracających terrorystów. Mowa tu o wspieraniu więziennych programów rehabilitacji, dzieleniu się danymi biometrycznymi zebranymi przez władze Iraku, wesprzeć reformę systemów bezpieczeństwa w tych krajach.

W przeciwnym razie, jeżeli te państwa nie poradzą sobie z problemem dżihadystów, Europa prędzej czy później odczuje tego skutki. (JW)